

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 20:11-20

Teraz Chrystus wzbudzony jest

Pod Boskim nadzorem wiele wyraźnych dowodów jest nam dostarczonych co do śmierci Pana Jezusa – chociaż Jego uczniowie i przyjaciele nie widzieli potrzeby tych różnych szczegółów, albowiem dowody Jego śmierci były dla nich jakoby zaprzeczeniem ich nadziei i dowodami ich rozczarowania. Śmierć Chrystusa była jednak najważniejszym wydarzeniem, zatem z Boskiego punktu zapatrywania potrzebne było, aby dowody względem tego były niezbitę. Zauważmy niektóre z tych dowodów:

1) Jego bok był przebity włócznią i z rany tej wypłynęła krew i woda, co było niezbitym dowodem śmierci i rozpoczęcia się rozkładu – Jan 19:34-35.

2) Setnik, pod którego nadzorem odbyła się egzekucja, był niezawodnie człowiekiem doświadczonym w podobnych sprawach, a opis podaje, że on był przekonany o śmierci naszego Pana i złożył o tym raport Piłatowi – Mar. 15:39, 44-45.

3) Ciało Jezusowe złożone było w nowym grobowcu Józefa, w którym innego ciała nie było, a zatem nie mogło być kwestii co do ciała Pańskiego i co do Jego pogrzebu.

4) Kapłani żydowscy, pamiętając na słowa Chrystusa Pana, że zmartwychwstanie, chociaż nie wierzyli w to, ale sądząc Jego uczniów według siebie mniemali, że ci mogliby potajemnie przenieść ciało na inne miejsce i twierdzić, że On zmartwychwstał, zgodnie z tym, jak naprzód zapowiedział. Aby do tego nie dopuścić, oni prosili Piłata, aby kazał grób zapieczętować i postawić przy grobie urzędową straż. Piłat odmówił działać z urzędu w tej sprawie, lecz dał im przywilej, jak to prawdopodobnie było w zwyczaju, aby sami wynajęli kilku żołnierzy i postavili ich na straży – coś w rodzaju jak i obecnie ktoś może za pewną zapłatą zaangażować kogoś do pilnowania. Faryzeusze postavili straż i opieczętowali grób, a przez to otrzymali najzupełniejszą wiadomość o zmartwychwstaniu Jezusa – Mat. 27:62-66.

5) Przyjaciele Jezusa byli najzupełniej przekonani o

śmierci Jego, więc pomazali ciało wonnymi rzeczami i owinęli prześcieradłem (Jan 19:40). Jego poprzednie oświadczenie, że dnia trzeciego zmartwychwstanie, widocznie nie było przez Jego uczniów rozumiane ani ocenione, aż dopiero po Jego zmartwychwstaniu. Ich umysły zajęte były obietnicą o Królestwie, byli więc ogromnie zdumieni Jego zaarrestowaniem, zasądzeniem i ukrzyżowaniem. W swym zdumieniu i przerażeniu zapewne zapomnieli o wielu Jego dziwnych słowach. Należy przy tym pamiętać, że nauki naszego Pana były prawie wszystkie podawane w przypowieściach i mowach niewyraźnych, więc Jego wzmianki o zmartwychwstaniu prawdopodobnie tłumaczyli sobie w jakiś inny sposób (Mar. 4:13). Po Jego zmartwychwstaniu przypomnieli sobie Jego słowa – a tym więcej po zesłaniu ducha świętego, który według obietnicy, przypomniał im wszystko, co Jezus mówił, gdy był z nimi – Jan 14:26.

BŁĘDNE POJĘCIA O ŚMIERCI

Jeżeli stosowne było, aby fakty co do śmierci naszego Pana były włączone do Ewangelii, to tym stosowniejsze jest, aby wierni Pańscy mieli właściwe pojęcie o Jego śmierci, o jej konieczności i wartości jako równoznacznej ceny danej na wykupienie Adama, a pośrednio także wszystkich, którzy byli w Adamie, kiedy wyrok śmierci był na niego wydany. Wszyscy zostali wykupieni tą jedną ofiarą złożoną przez Jezusa – raz za wszystkich. Dziwne jest, że wielu chrześcijan mówi o śmierci Chrystusa Pana i o Jego zmartwychwstaniu, a jednak w rzeczywistości nie wierzy ani w jedno, ani w drugie. Aby wierzyć, że nasz Pan powstał od umarłych dnia trzeciego, trzeba również wierzyć, że od chwili Jego śmierci na krzyżu w piątek po południu aż do Jego zmartwychwstania w niedzielę rano On był w rzeczywistości umarłym, martwym w pełnym znaczeniu tego słowa. A jeżeli był umarłym (Obj. 2:8) przez pewną część pierwszego dnia, przez cały drugi dzień i aż do poranku trzeciego dnia, w którym został wzbudzony od umarłych, to znaczy, że w całym tym okresie (około 38 godzin) On nie był żywym w żadnym znaczeniu. Jest dziwne, że ten punkt, tak często i wyraźnie w Piśmie Św. określany, potrzebuje takiego podkreślania i tłumaczenia. Potrzeba tego jest podwójna:

1) Ponieważ z powodu fałszywych, niebiblijnych teorii wielu chrześcijan utrzymuje, że takiego czegoś jak zupełna śmierć nie ma; że to, co zdaje się być śmiercią, jest tylko przejściem do wyższego stopnia życia; że



rzeczywista istota nie może umrzeć; umiera tylko ciało, a przeto i Chrystus Pan nie umarł za grzechy nasze, a tylko jakoby zrzucił z siebie zewnętrzną, cielesną powłokę.

WŁAŚCIWE ZROZUMIENIE O ŚMIERCI POTRZEBNE

2) Dla prawdziwej wiary chrześcijańskiej potrzebne jest, aby nie tylko prawda o śmierci Pańskiej była zupełnie utwierdzona świadectwami Pisma Św., ale też aby wiara w to była w każdym chrześcijaninie dobrze ugruntowana; ponieważ tylko ci, co rozumieją, że śmierć naszego Pana była chwilowym unicestwieniem Jego istoty, mogą rozumieć, jak Jego śmierć była zapłatą, czyli zrównoważeniem kary nałożonej na Adama. Karą na Adama była śmierć, zagłada i ta kara dziedzicznie spadła na całe jego potomstwo: „Chrystus umarł za grzechy nasze” – co znaczy, że On poniósł karę śmierci za naszego rodzica Adama (a pośrednio za wszystkich, którzy przez przestępstwo Adamowe znaleźli się pod tym wyrokiem śmierci).

Nie należy jednak z tego wnosić, że karą na ojca Adama było unicestwienie jego życia na 38 godzin tylko. Nie, ono było wieczną zagładą życia, wraz z wszelkimi przywilejami i prawami do życia, jakimi Stwórca obdarzył Adama. Ofiarą naszego Pana – śmierć człowieka Jezusa – była również wieczną śmiercią – śmiercią, która w zupełności była zapłatą kary Adamowej, a jako zastępca Adama człowiek Jezus nie mógł być nigdy uwolniony. Zwolnienie Jezusa spod tej dobrowolnie przyjętej kary śmierci było taką niemożliwością jak zwolnienie samego Adama bez zastępcy; albowiem jako zastępca człowieka, „człowiek Chrystus Jezus” przyjął na siebie całą karę za Adamowe przestępstwo i w całej pełni musiał ponieść przekleństwo śmierci, jakie zawisło nad Adamem, a pośrednio nad całym jego potomstwem. Toteż wiara chwyta się silnie tej myśli, że Pan Jezus nie cofnął okupu za człowieka – nie wziął z powrotem tego, co złożył w ofierze za grzechy, to jest swej ludzkiej natury – w swoim zmartwychwstaniu.

KONIECZNOŚĆ OKUPU

Aby mógł złożyć taką ofiarę – jedyny stosowny i przyjemny okup za człowieka – nasz Pan opuścił chwałę, jaką miał u Ojca, czyli wyższą naturę i „stał się człowiekiem”, „aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” (Jan 1:14; Hebr. 2:9).

Gdyby karę nałożoną na człowieka Jezus mógł spłacić przez pozostawanie w śmierci tylko przez trzydzieści osiem godzin, to człowiek sam mógłby tę karę spłacić, pozostając w śmierci takż okres czasu i żadnej ofiary za grzech, żadnego okupu nie byłoby potrzeba. Więc nawet Adam przepłaciłby swoją karę tysiącrotnie. Gdy jednak zrozumiemy, że karą była śmierć w najzupełniej-

jszym znaczeniu tego słowa i bez żadnego ograniczenia względem czasu i ponieważ kara ta nigdy nie zezwoliła na ponowne przywrócenie życia Adamowi, potrzeba było, aby okup złożony był za Adama – inne życie musiałoby być złożone w zastępstwie za życie Adamowe – inny doskonały człowiek potrzebował umrzeć i pozostać w śmierci na wieki, aby Adam i jego rodzaj mogli być zwolnieni ze śmierci i powrócić do życia przez powstanie od umarłych.

Tego właśnie dzieła, zgodnie z Boskim planem, dokonał człowiek Chrystus Jezus, gdy umarł na Kalwarii i według Boskiej obietnicy ta Jego okupowa ofiara nie będzie nigdy skasowana, czyli okup nie zostanie nigdy cofnięty. Wobec tego ci, co ufają w zasłudze onej wielkiej ofiary pojednania, mogą polegać w zupełności, że będzie powstanie od umarłych tak sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych, ponieważ sprawiedliwość została zaspokojona w zupełności i ponieważ Bóg obiecał przez Ewangelię Chrystusową, że sposobność wiecznego żywota będzie ostatecznie zaofiarowana wszystkim członkom rodzaju Adamowego (1 Tym. 2:6).

JEZUS ZMARTWYCHWSTAŁ DUCHEM

Mając te fakty na względzie, jak i czemu mówimy, że zmartwychwstanie Jezusa było niezbędne do ludzkiego zbawienia? Odpowiadamy, że my nie mówimy ani Pismo Św. nie mówi o zmartwychwstaniu Chrystusa Jezusa jako człowieka. Ponieważ Jego zstąpienie do naszego niższego stanu człowieczeństwa było jedynie w celu złożenia okupu za nas, a ponowne przyjęcie człowieczeństwa przez zmartwychwstanie byłoby cofnięciem całego dzieła okupu, niedorzecznością byłoby myśleć, że zmartwychwstanie naszego Pana było odrestaurowaniem Jego natury ludzkiej.

Toteż gdy zbierzemy wszystkie świadectwa Pisma Świętego i we właściwym porządku zestawimy je przed naszym umysłem, to zobaczymy, że nasz Pan wzbudzony był istotą duchową – nie tylko wyższą od człowieka, ale wyższą od aniołów, archaniołów i wszelkich innych istot duchowych. On wzbudzony był do najwyższej natury, stał się uczestnikiem natury Boskiej. Jako taki On był w istocie „Nowym Stworzeniem” i w żadnym znaczeniu tego słowa nie można w tym widzieć cofnięcia złożonego za nas okupu. Pismo Św. oświadcza wyraźnie, że Jezus był umartwiony (uśmiercony) ciałem, ale ożywiony był duchem (1 Piotra 3:18), czyli istotą duchową, a Paweł apostoł tłumaczy, że zmartwychwstanie Pana było ilustracją, wzorem zmartwychwstania Kościoła, który jest Jego Ciałem (Rzym. 6:5).

Na innym miejscu tenże apostoł oświadcza, że Kościół wraz z Panem dostąpi pierwszego zmartwychwstania (głównego) i następnie wyjaśnia to zmartwychwstanie Kościoła, co również jest wyjaśnieniem zmartwychwstania Pańskiego, boć On jest Głową i pierworodnym z



umarłych pomiędzy wieloma braćmi, a zatem zmartwychwstanie braci będzie duplikatem zmartwychwstania Pańskiego. Mając to na pamięci zauważmy ten apostołski opis pierwszego zmartwychwstania w zastosowaniu do Kościoła, wiedząc o tym, że podobne określenie, w głównych szczegółach przynajmniej, stosuje się również do Pańskiego zmartwychwstania. Czytamy: „Takci będzie powstanie umarłych. Bywa wsiane ciało w skazitelności, a będzie wzbudzone w nieskazitelności; bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe” (1 Kor. 15:42-44; Filip. 3:10-11).

ZMARTWYCHWSTAŁY CHRYSTUS NOWYM STWORZENIEM

Tylko z tego punktu zapatrywania, a nie z innego, wszystkie biblijne fakty dotyczące się Pańskiego zmartwychwstania mogą być zharmonizowane jedne z drugimi i z celem, w jakim On przyszedł na ten świat i poniósł śmierć.

Zmartwychwstała istota naszego Pana była bezpośrednim darem od Ojca, a nie czymś takim, co by nasz Odkupiciel zatrzymał z Jego poprzedniej egzystencji, było to jakoby ponownym stworzeniem Go na wyższym poziomie egzystencji. Gdy Logos opuścił chwałę, jaką posiadał w stanie duchowym, i stał się człowiekiem, Jezusem, On na podstawie Boskich zasad miał prawo do życia wiecznego, ponieważ zawsze przestrzegał warunków. Zgodnie z tym Pismo Św. zapewnia, że Jego uniżenie się przez przyjęcie natury niższej, ludzkiej nie było karą, ale dobrowolnym zgodzeniem się na to; nie w posłuszeństwie do przykazania Ojca, ale w posłuszeństwie Jego woli. Jako człowiek Jezus również miał prawo do życia, ponieważ Boski Zakon gwarantował życie wszystkim posłusznym jemu, a zatem On nigdy w żaden sposób nie stracił swoich praw ludzkich, ale On je złożył, ofiarował, poświęcił, zgodnie z planem swego Ojca jako okup za człowieka. Lecz w chwili, gdy swoje życie poświęcił, On stracił wszelkie prawa do tego życia, albowiem wyrzekł się go, złożywszy je za człowieka, a gdy to czynił, nie pozostało już żadnych praw do życia dla Niego. Na tej podstawie On nie mógł więc spodziewać się praw do życia przez zmartwychwstanie, ponieważ takowe złożył za Adama i jego rodzaj.

Chociaż w taki sposób nasz Pan postradał prawo do życia, złożywszy je do rąk sprawiedliwości jako okup za Adama, to jednak moc Ojca Niebieskiego i prawo, aby Go stworzyć na wyższym poziomie (ponownie) nie były wcale ukrócone. Sprawiedliwość niezawodnie sprzeciwiała się ponownemu stworzeniu Jezusa jako człowieka, lecz nie miałyby żadnej podstawy do sprzeciwiania się przetworzeniu Go na Nowe Stworzenie – w naturze wyższej od wszelkich innych stworzeń – w naturze Boskiej. I według określenia apostoła to właśnie

nastąpiło. Wykazawszy uniżenie się naszego Pana w posłuszeństwie Ojcu aż do śmierci i to śmierci krzyżowej, apostoł tak dalej sprawę tę wyjaśnia: „Dlatego Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię, aby w imieniu Jezusowym wszelkie się kolano skłaniało... a wszelki język, aby wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca (Filip. 2:9-11).

TOŻSAMOŚĆ JEZUSA ZACHOWANA

Chociaż się jeszcze nie objawiło, czym będziemy, gdy będziemy przemienieni w pierwszym zmartwychwstaniu do natury Boskiej i chociaż nie jest to dla nas wyraźne, jakim jest nasz Pan w swoim wywyższeniu, to jednak pojmujemy do pewnego stopnia, że pomiędzy tymi, którzy zaszczytzeni są mianem synów Bożych w jakiegokolwiek naturze, jest pewna miara identyczności. Toteż kiedy Pan Jezus w swoim przedludzkim stanie jako Michał i Logos przemieniony został do niższego, ludzkiego stanu, On mógł zatrzymać nieco świadomości i oceny swoich poprzednich doświadczeń i też zatrzymał, jak to niektóre Pisma zdają się wskazywać (Jan 8:58; 17:5,24).

Podobnie, gdy doskonały człowiek Jezus, będący wyobrażeniem Bożym w ciele, przemieniony został do jeszcze wyższego wyobrażenia bożego w naturze boskiej, stając się „istnym wyobrażeniem istności Ojca”, możliwe było, aby identyczność Jego została zachowana. Pismo Święte daje wyraźnie do zrozumienia, że doświadczenia nabyte przez człowieka Jezusa Chrystusa i lekcje cierpliwości, posłuszeństwa i sympatii, jakich się wtedy nauczył, są z Nim i teraz, chociaż On nie jest już już dłużej ciałem, ale duchem najwyższej rangi.

NIEWIASTY PIERWSZE POINFORMOWANE O PAŃSKIM ZMARTWYCHWSTANIU

Niewieścia miłość i czułość, szczególne i miłe zalety płci żeńskiej są dobrze zilustrowane w niniejszej lekcji, w tym, gdy kilka niewiast przyszło do grobu Jezusa bardzo rano, gdy jeszcze było ciemno. Nie przyszły one w tej myśli, że On może zmartwychwstać, ale aby ciało Jego zabalsamować więcej i wytworniej, aniżeli czas i okoliczności dozwoliły to uczynić przed pogrzebem, który odbył się w pośpiechu, bo zbliżał się sabat. Z powodu sabatu nie mogły też tego uczynić w dniu następnym po pogrzebie, więc postanowiły dokonać balsamowania, skoro tylko skończył się sabat, czyli wcześniej rano w niedzielę. Zdaje się, jakoby nie wszystkie przyszły razem, ale jakoby Maria Magdalena przyszła nieco prędzej niż drugie, ale nawet jeszcze przed jej nadejściem było tam trzęsienie ziemi, tak, że ci, co stali na straży przy grobie Pana, w przerażeniu uciekli do kapłanów (Mat. 28:2, 11-15).

Maria, zmartwiona wydarzeniami, mającymi łączność z



ukrzyżowaniem Pana, została tym więcej zakłopotana, gdy zauważyła, że kamień grobowy był odwalony. Mniemając, że to wrogowie Jezusa nadal Go prześladowają i że to oni zabrali Jego ciało, prędko pobiegła do Szymona Piotra i do Jana i rzekła im: „Wzięli Pana z grobu i nie wiem, gdzie go położyli” (Jan 20:1-2). W międzyczasie inne niewiasty nadeszły i zobaczyły dwóch aniołów, którzy powiedzieli im, że Jezus zmartwychwstał, tak jak naprzód o tym przepowiedział. Niewiasty te również wróciły do miasta i oznajmiły o tym apostołom (Łuk. 24:2-10).

ZMARTWYCHWSTAŁY JEZUS NIE POZNANY PRZEZ SWYCH PRZYJACIÓŁ

Piotr i Jan zainteresowani opowiadaniem Marii natychmiast pospieszyli do grobu; Jan młodszy i zwinniejszy przybiegł tam prędzej i spojrzawszy do wnętrza zobaczył, że grób był próżny i prześcieradła złożone tam, gdzie było ciało Jezusa, lecz do wnętrza grobowca Jan widocznie obawiał się wejść. Odważny Piotr, który nadszedł nieco później był pierwszym, który wszedł do grobowca. Teraz uczniowie ci zaczęli rozmyślać o tym, co Jezus im mówił o swoim zmartwychwstaniu dnia trzeciego. Jan mówi o sobie, że na widok tych dowodów „uwierzył” – chociaż na początku myśli jego w tym względzie były niezawodnie w poważnym zamieszaniu.

Dwaj ci uczniowie udali się z powrotem do miasta, lecz Maria pozostała jeszcze przy grobowcu płacząc, a spojrzawszy do grobowca ujrzała coś czego Piotr i Jan nie widzieli, a mianowicie dwóch aniołów. Aniołowie ci niezawodnie byli tam, kiedy Piotr i Jan weszli do grobowca, lecz jak to już nieraz zauważyliśmy z niektórych pism, aniołowie są niewidzialni dla ludzkiego wzroku, chyba że cud jest dokonany. Cud taki był dokonany w tym wypadku, to jest aniołowie przybrali postacie ludzkie i białe szaty i zapytali Marię, czemu płacze. Odpowiedziała, że ktoś zabrał ciało Pana, a jednocześnie usłyszała czyjeś kroki poza sobą. Obejrzawszy się zobaczyła mężczyznę, którego wzięła za ogrodnika mającego pieczę nad ogrodem, w którym znajdował się ów grobowiec. Nie poznała, że to był zmartwychwstały Pan; a nawet prosiła go, że jeżeli On przeniósł ciało na inne miejsce, aby powiedział jej, gdzie ono znajduje się, by mogła się nim zaopiekować. Jej myślą prawdopodobnie było, że może Józef nie chciał, aby ciało Jezusowe pozostało w jego grobowcu na stałe, więc rozkazał przenieść je na inne miejsce, a ogrodnik ów dokonał tego polecenia.

Należy zauważyć w tym wypadku, jak i przy paru innych okazjach, gdy Jezus ukazywał się po swoim zmartwychwstaniu, że nawet Jego najbliżsi i najdrożsi przyjaciele nie rozpoznali Go. Pokazywał się w różnych postaciach i przy różnych okolicznościach. Prawie zawsze rozmawiał tylko krótko z tymi, którym ukazał się i przez owe czterdzieści dni Pańskiej obecności z ucznia-

mi, to jest od Jego zmartwychwstania aż do Jego wniebowstąpienia widziany był tylko kilka razy, a Jego wizyty i rozmowy z uczniami były zwykle bardzo krótkie. Wszystko to miało uczyć ich pewnych ważnych lekcji. 1) Oni mieli zrozumieć, że Jezus nie był już dłużej umarłym, ale żywym. 2) Mieli również poznać, że nie był już więcej człowiekiem Jezusem, poddanym ludzkim ograniczeniom, jakim był poddany przed ukrzyżowaniem. Zrozumieć mieli, że chociaż zatrzymał swoje poprzednie miłe usposobienie i cechy, to jednak był teraz „nowym stworzeniem” nie podlegającym ziemskim warunkom i ograniczeniom, że mógł na podobieństwo aniołów okazywać się i znikać, przychodzić i odchodzić, na podobieństwo wiatru, jak to sam przedtem tłumaczył, że każdy „narodzony z ducha” przy zmartwychwstaniu będzie mógł tak czynić (Jan 3:8).

ROZMOWA PANA Z MARIĄ MAGDALENĄ

Tak rozumiejąc sprawę nie dziwi nas, że Maria nie poznała Pana prędzej, aż On wypowiedział jej imię zwykłym, a dla niej dobrze znanym głosem; lecz skoro to usłyszała, jej wiara prędko pokonała wszelkie przeszkody. W swej intuicji nie zapytała Pana o znaki od gwoździ na Jego rękach i nogach, ale z okrzykiem: „Mistrzu!” upadła Mu do nóg, jakoby chciała powiedzieć: „Teraz, gdy znalazłam Ciebie, nie puszczę Cię już więcej – nie pozwolę Ci odejść!”

Przez swoją wielką miłość i przywiązanie do Pana Maria zaskarbiła sobie ten zaszczyt, że była pierwszą, której się Pan pokazał po swoim zmartwychwstaniu. Wiele jej przebaczone i wiele umiłowano. A Pan Jezus okazał swoją ocenę tego jej przywiązania. Mimo to musiał powstrzymać ją od dalszych manifestacji jej uradowania i miłości, a wskazać jej na wielki przywilej i obowiązek, że pod Boską opatrnością dane jej było zanieść uczniom pierwszą pewną wiadomość, że Pan był znowu żywy. Zamiast trzymać się nóg Pańskich, w tej myśli, aby Go nie puścić, ona powinna raczej pomyśleć o przysłużeniu się tak Panu, jak i Jego uczniom w ten sposób, aby jak najprędzej zanieść im tę radosną nowinę.

Treść tego, co Pan powiedział Marii, jest nieco inna, aniżeli podane jest w zwykłym tłumaczeniu. Słowa: „Nie dotykaj się mnie” oddane są mylnie; treść całego tego tekstu jest następująca: „Nie trzymaj się mnie, ale idź do braci moich i powiedz im, że ja jeszcze nie wstąpił do Ojca mego; ale że mam wstąpić do Ojca mego i Ojca waszego, do Boga mego i Boga waszego. Zanieś im wiadomość o moim zmartwychwstaniu i powiedz im, że pozostanę jeszcze jakiś czas z nimi, zanim wstąpię do Ojca. W taki sposób przygotujesz ich do moich późniejszych manifestacji”. Maria mając prawdziwego ducha miłości i posłuszeństwa natychmiast podjęła misję jej wyznaczoną. Według opisu Mateusza



(28:1-9) pewna „druga Maria” była w pobliżu i w tym czasie przystąpiła i obie otrzymały polecenie, aby z tą radosną nowiną udały się do apostołów.

JEZUS UKAZYWAŁ SIĘ W RÓŻNYCH POSTACIACH

Nie będziemy rozбивać oświadczenia Pańskiego, że nasz Ojciec Niebieski jest też Jego Ojcem, a nasz Bóg Jego Bogiem, bo wyrażenie to jest dosyć jasne dla umysłów nieuprzedzonych. Zwrócimy raczej uwagę naszą na inne ukazanie się Pana przed wieczorem tego samego dnia, kiedy to On w postaci podróżnego przyłączył się do dwóch uczniów idących do Emaus, miasteczka, a raczej wioski położonej w niewielkim oddaleniu od Jerozolimy. Łukasz podaje, że imię jednego z tych dwóch uczniów było Kleofas, kto był tym drugim nie jest powiedziane (Łuk. 24:13-32).

Następna manifestacja Pańska była wieczorem tego samego dnia, po powrocie owych dwóch uczniów do Jerozolimy i przy opowiadaniu apostołom tego, co widzieli itd. (Łuk. 24:33-36). Apostołowie byli zdenerwowani doświadczeniami poprzednich dni, a także byli w obawie, co teraz przywódcy żydowscy uczynią im za to, że byli naśladowcami Jezusa. Toteż zgromadziwszy się na wspólne obrady, drzwi mieli zamknięte, czyli zaryglowane i prawdopodobnie zabarykadowane. Wielkie zdumienie ogarnęło ich wszystkich, gdy w okolicznościach takich nagle jakiś nieznajomy stanął pośrodku nich. Pomimo Jego słów: „Pokój wam!” wszyscy byli przestraszeni. Mniemali, że to była manifestacja anioła, bo któż inny jak nie duch mógłby zjawić się pomiędzy nimi bez otworzenia drzwi? Nie zrozumieli jeszcze, że Pan po swoim zmartwychwstaniu nie był już więcej istotą ludzką, ale duchową i że na podobieństwo aniołów On teraz miał władzę ukazywania się i znikania – dowolnego przybierania ludzkiego ciała z odzieżą itd. i rozpuszczenia tychże w jednym momencie. Tych lekcji oni musieli nauczyć się przez pewne praktyczne ilustracje. Ci, co widzieli Pana w Emaus i widzieli jak On znikł im w oczach, byli niezawodnie lepiej przygotowani do tego cudownego ukazania się Pana przy drzwiach zamkniętych. Oni mogli łatwiej pojąć, że Ten, który mógł nagle zniknąć przed ich oczami w Emaus, mógł tak samo nagle pokazać się w jakimkolwiek miejscu zechciał.

Rozmowa naszego Pana z uczniami przy tej okazji nie była długa. Była to dla nich pierwsza lekcja i uczniowie mogli więcej skorzystać przez rozmyślanie o tym, po Jego odejściu. Pan jednak starał się uspokoić ich zatrwożone umysły i chciał, aby poznali, że to, co widzieli, nie było istotą duchową; albowiem jak sam im tłumaczył, duch nie ma ciała i kości. To, co oni widzieli, nie było duchem, ale materią. To jednak nie znaczy, że nasz Pan nie był w tym czasie duchową istotą, jak to poświadczają inne pisma (1 Piotra 3:18; 2 Kor. 3:17;

Filip. 3:21); znaczeniem tego jest to, co było powiedziane, a mianowicie, że to, co widzieli, nie było duchem, a więc nie było powodu do przerażania się.

CIAŁA I UBRANIA MOMENTALNIE STWARZANE

Przy Pańskim ukazaniu się Marii i uczniom w drodze do Emaus nie ma żadnej wzmianki, że On ukazał się w ciele ze zranionymi od gwoździ rękami i nogami. Czyż można by przypuszczać, że Maria uchwyciwszy się nóg Pańskich nie zauważyła Jego zranionych stóp? Albo czy można by mniemać, że ci dwaj uczniowie idący do Emaus, przyglądający się pilnie Temu, który się w drodze do nich przyłączył i pytający Go, czy był przychodniem w Jeruzalemie, nie zauważyliby na Jego rękach ran od gwoździ, gdyby je miał? Zdaje się więc zupełnie pewne, że przy tych dwóch manifestacjach Jezus nie pokazał się w ciele podobnym do tego, jakie miał przed ukrzyżowaniem i na którym byłyby rany lub blizny od gwoździ. Lecz przy tym trzecim ukazaniu się uczniom, chcąc jak najdobitniej pokazać swoją tożsamość, Jezus ukazał się w takiej samej postaci, jak był ukrzyżowany i pokazał uczniom przebite ręce i bok. A gdy oni wciąż jeszcze dziwowali się i trwożyli sobą, spytał ich o pokarm i zjadł przed ich oczami nieco ryby i plaster miodu (Łuk. 24:39-43).

To jednak niekoniecznie znaczy, że ciało, które uczniowie widzieli przy tej okazji, było tym samym, które wisiało na krzyżu. Przeciwnie tamto ciało, podobnie jak wszelkie inne, podlegało prawom natury i nie mogłoby dostać się do pokoju przez drzwi zamknięte, a później tak samo zniknąć. Ciało, w którym nasz Pan pokazywał się uczniom, było widocznie momentalnie stworzone, tak samo jak i ubranie, a następnie po skończeniu rozmowy było rozpuszczone i widoma postać Pana zniknęła, chociaż On sam jako istota duchowa mógł nadal pozostawać pomiędzy uczniami, lecz niewidzialny dla nich. Moc taka jest niepojęta dla umysłu ludzkiego, lecz nie jest wcale niezwykła w granicach potęgi Boskiej.

NIECO O RZECZYWISTYM CIELE PAŃSKIM

Co stało się z ciałem naszego Pana, które było ukrzyżowane, a później złożone w grobie Józefowym i stamtąd znikło, nie mamy powiedziane nic oprócz tego, co powiedzieli Piotr apostoł i psalmista Dawid, że „ciało Jego nie widziało skażenia” (Dzieje Ap. 2:31; Psalm 16:10). Przychylamy się do tej myśli, że Pańskie ciało, które było okupem za człowieka, nigdy nie ujrzy skażenia, lecz zostanie zachowane Boską mocą jako wieczne świadectwo łaski Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa, w odkupieniu człowieka. Być może iż w taki sposób ciało to będzie świadectwem i pomnikiem Boskiej miłości przez całą wieczność. Gdzie Stwórca mógł to ciało zachować i ukryć, nie wiemy, lecz



wierzemy, że Ten, który mógł ukryć ciało Mojżesza, które było figurą, mógłby tym pewniej ukryć ciało swego Syna – pozafigurę ceny okupu (Judy 9).

Ukazywania się Chrystusa Pana w niektórych okolicznościach powtarzały się w owych czterdziestu dniach. Oprócz wyżej wspomnianych okazji ukazał się jeszcze cztery lub pięć razy i Paweł apostoł w 1 Liście do Koryntian nadmienił, że w czasie pisania tego listu około pięciuset świadków Pańskiego zmartwychwstania znajdowało się jeszcze przy życiu, a list ten był pisany około dwadzieścia cztery lata po ukrzyżowaniu Pana. Gdy wspomnimy jak zdrowo rozumował Paweł i jak logiczne były jego konkluzje, możemy być pewni, że świadectwa o Pańskim zmartwychwstaniu on nie przyjął na lada błahych dowodach opierając się, ale miał w tym względzie najzupełniejsze potwierdzenie. Więcej nawet, on sam siebie wystawia za świadka Pańskiego zmartwychwstania, gdy mówi: „A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi” (1 Kor. 15:6-8).

KORZYŚCI Z WŁAŚCIWEGO ZROZUMIENIA

Paweł apostoł nie widział Jezusa zasłoniętego ciałem, tak jak On ukazywał się innym przed rozpoczęciem się dyspensacji duchowej. Pawłowi Jezus objawił się w chwale swej istoty duchowej „jaśniejszym ponad blask słońca w południe”. Skutek tego, jak wiemy, był niszczący dla oczu apostoła, bo chociaż zobaczył Pana, będąc w stanie jakoby poronionego płodu (jakoby narodzony przed czasem), to jednak z tego powodu, że nie był w rzeczywistości narodzony na poziomie duchowym, nie był przemienionym przez zmartwychwstanie do nowej natury, to ujrzenie chwały Pańskiej było ruiną dla jego oczu cielesnych. Właściwe wyrozumienie Pańskiego zmartwychwstania jest dla nas korzystne z kilku powodów:

1) Pozwala nam zrozumieć, jak On mógł powstać, a jednak nie cofnąć okupu złożonego za nas i za cały rodzaj ludzki.

2) Pokazuje nam, że chociaż w posłuszeństwie do zarządzenia swego Ojca On dobrowolnie i chętnie opuścił wyższy stan, aby mógł stać się ciałem i złożyć okup, to jednak Ojciec nie pozwolił, aby On miał zginąć na wieki; ani zezwolił, aby On na zawsze pozostał w niższym i ograniczonym organizmie cielesnym, ale przez zmartwychwstanie wywyższył Go do najwyższej duchowej natury – do natury boskiej (Filip 2:8-11; 3:8,9).

3) Pocieszające jest dla nas zrozumienie, że Jezus w swoim obecnym chwalebnym stanie nie ma na sobie żadnych ran ani blizn od cierniowej korony, od włóczni, od gwoździ ani żadnych z tych rzeczy, które cierpiał za nas, a raczej znajduje się w wielkiej chwale, „będąc jasnością chwały i wyrażeniem istności Ojca” (Hebr. 1:3).

4) Pocieszająca jest również ta znajomość, że Kościół, Ciało Chrystusowe, nie będzie na zawsze napiętnowane niedoskonałościami, zmazami grzechu ani żadnymi znakami ran ponoszonych dla sprawiedliwości. Nie, albowiem obietnica dla Kościoła jest taka sama, jaka była dla Pana, że przy zmartwychwstaniu Ojciec da każdemu (nie to samo ciało, które umarło z ranami i niedoskonałościami, ale „ciało jako obce” (czyli jakie się Bogu upodoba), chwalebne ciało, podobne uwielbionemu Panu. „Podobni mu będziemy, albowiem ujrzymy go tak, jako jest” (1 Kor. 15:38; Filip. 3:21; 1 Jana 3:2).

Watch Tower
R-2467 (1899 r.)
„Straż”